

INDIGENA

Przeszłość i Współczesność Tutejszych Kultur Amerykańskich



*Numer 4-5
Kraków 2014-2015*

Cezary Cieślak, Dariusz Niezgoda – 5
Zamiast wstępu. O potrzebie recenzji

ARTYKUŁY NAUKOWE

Anna Przytomska – 11
Antropologia historyczna Nathana Wachtela. Wprowadzenie do polskiego tłumaczenia tekstu „O problemie tożsamości kolektywnych w Andach Południowych”

Nathan Wachtel – 18
O problemie tożsamości kolektywnych w Andach Południowych
tłum. Anna Przytomska

Marianna Keisalo – 28
Sztuka błaznowania wśród Yaqui – inwencja i konwencja w występach chapayeków
tłum. Bartosz Hlebowicz, Justyna Pietrasik

Adam Piekarski – 43
Niebiescy żołnierze nad rzeką Grand. Wojna z Indianami Arikara w 1823 roku jako prolog udziału amerykańskiej armii w ekspansji na zachód od Missisipi

Marcin Jacek Kozłowski – 78
Kształtowanie tubylczej władzy od okresu kolonialnego do lat 50. XX w. na przykładzie Indian Tsotsil z gminy Chamula w regionie Los Altos w Chaipas, Meksyk

POLEMIKI I RECENZJE

Legends nie umierają: czyli o tym jak zdemaskować demaskatora – Witold Jacórzyński – 107

Indianie USA. Wojny indiańskie – Aleksander W. Sudak – 120

Indianie Ameryki Północnej od początków po wiek XIX – Arkadiusz J. Kilanowski – 128

Panama 1671 – Andrzej Tarczyński – 137

Podróż dookoła świata w latach 1803, 1804, 1805 i 1806 na okręcie „Newa” – Janusz Korczyk – 142

SILVA RERUM

Elżbieta Jodłowska – 148
Myslenie obrazem oraz symbol w służbie agitacji politycznej. Peruwiańskie murale wyborcze z perspektywy kulturoznawczej. Ewolucja percepcji

Magdalena Krysińska-Kałużna – 160
Don Raúl. Wywiad z peruwiańskim szamanem (cz. II)





INDIGENA

PRZESZŁOŚĆ I WSPÓŁCZESNOŚĆ
TUBYLCZYCH KULTUR AMERYKAŃSKICH

Redaktor naczelny

Dariusz Niezgoda

Zastępcy redaktora naczelnego

Cezary Cieślak, Marcin Jacek Kozłowski

Zespół redakcyjny

Adam Andrzej Banach, Łukasz Byrski, Wioleta Hypiak, Dagmara Kubit, Piotr Maciej Malachowski, Izabela Puk, Łukasz Pytel

Rada naukowa

*dr Bartosz Hlebowicz, dr Anna Kaganiec-Kamieńska, dr Marta Kania, prof. dr. hab. Arnold Lebeuf, dr hab. Kazimiera Mikoś, prof. UJ,
dr Radosław Palonka, prof. dr hab. Aleksander Posern-Zieliński, dr Michał Wasilewski, dr Jarosław Żrałka*

Recenzenci

*dr hab. Maciej Forycki, prof. UAM, dr Wojciech Grupiński, dr Witold Jacórzynski, dr hab. Patrycja Jakóbczyk-Adamczyk, prof. UJK,
dr Magdalena Krysińska-Kabuźna, dr Piotr Michalik, prof. dr hab. Aleksander Posern-Zieliński, dr Kacper Świerk,
dr hab. Andrzej Tarczyński, prof. UKW, dr Janusz Wołoszyn*

Korekta

Maciej Arendarski, Joanna Pastuszek, Katarzyna Wolska

Ilustracje i grafika

Urszula Król

ISSN: 2083-1382

Czasopismo posiada afiliację

Institutu Religioznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego

Wydawca: Dariusz Niezgoda

Redakcja czasopisma zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania nadsyłanych tekstów, zachowując przy tym niezmienny sens wypowiedzi.

Redakcja czasopisma nie odpowiada za zawartość i treść zamieszczanych reklam.

Wydawca zastrzega sobie możliwość występowania błędów w publikacji. Za każdą opinię oraz zdanie odpowiedzialność ponoszą jego autorzy.

Recenzenci nie biorą odpowiedzialności za ewentualne błędy występujące w artykułach recenzowanych.

Niniejsze czasopismo jest całkowicie niedochodowym projektem, przeznaczonym do celów edukacyjnych i naukowych.

LEGENDY NIE UMIERAJĄ

czyli o tym, jak zdemaskować demaskatora

WITOLD JACÓRZYŃSKI

WYDAWAŁOBY SIĘ, że nic już nowego nie można napisać na temat Geronimo, sławnego wojownika i szamana ze szczepu Bedonkohe, który budził postrach na terenie dzisiejszego meksykańskiego stanu Chihuahua oraz na południu stanów Arizona i Nowy Meksyk w latach 1840-1886. Geronimo znalazł się na czołowym miejscu w kulturze masowej USA i jest gwiazdą aż do dzisiaj. Obraz Andy'ego Warhola jest tylko jednym z wielu, i to najmniej szokującym, przykładem kanibalizmu symbolicznego w USA (mimo wszystko musi konkurować z Marilyn Monroe). Okrzyk komandosów „Geronimo” i akcja polowania na Osamę bin Ladena, gdzie imienia sławnego wojownika użyto jako hasła identyfikacyjnego terrorystę z Al-Kaidy (por. Wala 2013: 156), dowodzi, że kanibalizm symboliczny funkcjonuje zgodnie z prawem freudowskiej ambiwalencji. Wchodzi się w posiadanie mocy potężnego nieprzyjaciela przywłaszczając sobie jego imię albo zabijając go we wcieleniu groźnego terrorysty.

Wydawałoby się więc, że historycy i bezpośredni uczestnicy walk w latach 1876-1886, wypłynęli na fali legendy i zrobili wszystko, aby na tej fali się utrzymać. Co można dodać po lekturze autobiografii Geronimo, spisanej przez

C. Barreta i przetłumaczonej z języka Apaczów na angielski przez Asa Daklugie (wykształconego w Carlise syna Juh, wodza Nednhi i towarzysza walk Geronimo), wspomnień Jasona Betzineza – kuzyna Geronimo (1959) Brittona Davisa, (1929) Gatewooda, Crooka, (1946) wywiadów, które Eve Ball przeprowadziła z bezpośrednimi uczestnikami wojen, Apaczami Chiricahua, którzy po 27 latach niewoli opuścili rezerwat w Oklahomie, by znaleźć schronienie w rezerwacie Mescalero w Nowym Meksyku (1970; 1980); a w końcu współczesnych monografiach pióra Angie Debo (1976), Odie Faulka, (1969) Mary Stout (2009) i wielu innych? Co można jeszcze dodać do legendy o imieniu „Geronimo”?

Współczesny historyk amerykański Robert Utley (autor znanej polskim czytelnikom biografii Siedzącego Byka) stawia sobie w swojej nowej książce o Geronimo ambitny cel: rozparcelować legendę, odmitologizować mit, pokazać jaki był on na prawdę, bez znieczulenia. Utley nie sięga do naszych przykładów: satysfakcjonuje go czas akcji skrojony podług okresu życia naszego bohatera, od momentu jego urodzin około 1821 roku, aż do jego śmierci w 1909. Autor chce napisać jeszcze jedną biografię o tym



samym człowieku, ale nie taką samą, jak te już istniejące. Posłuchajmy: „Podczas gdy znaczenie Geronimo w historii jest niepowątpiewalne, wizerunek który się wyłania, nie jest portretem człowieka sympatycznego – a jednak nie jest to portret złoczyńcy, jakim odmalowuje się go w pewnych opowieściach, ani też postać wielkiego przywódcy walczącego o rodzimą ziemię, jakim się go przedstawia w innych” (Utley 2012: 4). Utley przypomina, że to ten ostatni obraz zdominował opinię publiczną w końcu XX wieku i na początku XXI pod wpływem takich książek jak *Pochowaj me serce w Wounded Knee* Dee Browna oraz *Custer Died for Your Sins* Vine Delorrii, jak i filmów, książek popularnonaukowych i historycznych, by nie wspomnieć o samych rdzennych Amerykanach, którzy pragną widzieć w Geronimo bohatera. Otóż ten owczy pęd w kulturze to dla Utleya niezbity dowód na to, że zarówno biali Amerykanie, jak i sami Indianie powracają do mitu „szlachetnego dzikusa” w historii Ameryki. Na ołtarzu bohaterów galopują Szalony Koń, Siedzący Byk, Quannah Parker, Satanta, wódz Józef, Tecumseh, Pontiac, i oczywiście – Geronimo. Legenda ta zdaniem Utleya podbiła świat, gdyż „uspokaja ona wyrzuty sumienia publiczności, (...) które przez prawie pół wieku dręczy białych Amerykanów”. Geronimo postrzegany jest więc jako „ofiara ekspansji amerykańskiej” (Utley 2012: 4).

Utley przystępuje do ataku: „Obraz ten nadal się utrzymuje, mimo że można wykazać, iż jest on fałszywy” (Utley 2012: 4). W tym miejscu musimy zaczerpnąć oddech, by przyrzeć się, jak Utley „wykazuje” fałszywość heroicznej legendy Geronimo. Jako że nie sposób jest streścić dokładnie 348 stron tekstu, ograniczę się do kilku najciekawszych opisów.

Amerykański badacz nie tylko chce dotrzeć do prawdy historycznej. Stawia sobie jeszcze dwa dodatkowe zadania. Na końcu książki przedstawi swoją własną teorię wyjaśniającą legendarną postać Geronimo, która powstała jeszcze za życia Apacza. Teoria ta sprowadza się do dwóch tez. Pierwsza, Geronimo nie był lepszy

od innych Apaczów – korzystał po prostu z możliwości jakie podsuwała mu jego kultura. I druga – za legendę Geronimo odpowiedzialni są biali. Sprawdźmy jak Utley poradzi sobie z tymi zadaniami.

NOWY STARY MEKSYK

Geronimo, zdaniem Utleya, nie był bohaterem, a w szczególności nie był nim w Meksyku. „Geronimo i towarzyszący mu wodzowie spędzali wielką część swego dorosłego życia w Meksyku, dokonując wypadów i rabując Meksykanów, uciekając jednocześnie przed oddziałami wojska meksykańskiego i amerykańskiego usiłującymi ich schwytać. Meksyk nie był rodzimą ziemią Apaczów” (Utley 2012: 4). Już w tym miejscu mamy dziwne wrażenie, że historyk zamiast opowiadać historię wpada w pułapkę językową, którą sam na siebie zastawia. Na pierwszy rzut oka wszystko jest w porządku. Jeśli przyjmiemy, że Meksyk nie był rodzimą ziemią Apaczów, to ich wyprawy łupieżcze do Meksyku były wtargnięciem na cudze terytorium. Co jednak znaczy wyrażenie „Meksyk nie był rodzimą ziemią Apaczów”?

Utley przypomina nam stosunki jakie panowały między Apaczami a Meksykanami w pierwszej połowie XIX wieku. Meksyk niepodległy odziedziczył po Nowej Hiszpanii system tzw. *presidios*, czyli rodzaj fortów spełniających również rolę przyczółku cywilizacji: ich celem była nie tylko obrona rubieży, ale również akcja cywilizacyjna. Indian zwanych *bárbaros*, czyli barbarzyńskich, nakłaniano do osiedlania się wokół *presidios*, uprawy roli, hodowli bydła, przyjęcia chrześcijaństwa, a nawet prowadzenia wojen przeciwko innym wrogim „barbarzyńcom”. W zamian wojowniczym nomadom proponowano to, co ci lubili najbardziej: prowizje, tytoń, odzież, broń, konie, bydło, inne podarki. System ten zaczął się sypać w latach 30. Meksykanów nie było stać na akcje humanitarne, zaś skutki takiej polityki okazały się

presidio Janos, gdzie Meksykanie traktowali ich dobrze, handlowali z nimi a nawet oferowali prowizje w zamian za pokój; jednak inne szczepy Chiricahua jak Chokonen, Nednhi i Bedonkohe wyprawiali się do nienawidzonej Sonory, aby rabować i zabijać (Utley 2012: 25-26). Zwycięstwo Apaczów pod Pozo Hediondo, gdzie Meksykanie pod dowództwem kapitana Ignacio Pesqueira i Manuela Martineza zostawili na polu bitwy trupy 26 żołnierzy, zabierając 46 rannych. Doczekało się to krwawego odwetu ze strony mieszkańców Sonory, którzy zorganizowani w oddziały milicji pod dowództwem José María Carrasco, wtargnęli do stanu Chihuahua i w okolicy Janos wytopili obozy Apaczów. Utley przypomina fakt, który figuruje w każdej biografii Geronimo. 5 marca *anno domini* 1851, w miejscu Kas-ki-yeh koło Janos (Utley poprawia relację Geronimo, który w swojej autobiografii popełnia omyłki w datowaniu wydarzeń przesuwając na przykład datę masakry na 1858 rok) Meksykanie z Sonory masakrują kobiety i dzieci, podczas gdy wojownicy handlują z mieszkańcami Janos. Utley wyraża swoje wątpliwości co do dwóch zdarzeń: jego zdaniem Geronimo nie mówi całej prawdy. Sugeruje, że Apacze nie handlowali pokojowo koło Janos, a do masakry dopuścili zaniedbując środki bezpieczeństwa z powodu pijaństwa. Nie zaprzecza jednak, że wśród zamordowanych była młoda żona Geronimo – Alope, jego matka i troje małych dzieci. Utley cytuje Geronima:

Nigdy nie znalazłem już zadowolenia w naszym spokojnym obozie. To prawda, że mogłem odwiedzać grób mojego ojca, ale przysiągłem zemstę meksykańskim żołnierzom, którzy mnie skrzywdzili i zawsze gdy mijalem grób ojca lub widziałem coś co przypominało mi dawne szczęśliwe dni moje serce płonęło mi żądzą zemsty.

Barret 1975: 53

Późniejsze życie Geronimo opisywane jest jako ciąg bitew i wojen z Meksykanami z

zemsty za to co zrobili pod Kas-ki-yeh. „Wielu Meksykanów zabiłem; nie wiem ilu bo wiele razy ich nie liczyłem. Niektórzy nie byli godni tego by ich liczyć”. Utley niestety nie rozwija wątku meksykańskiego w życiu Geronimo, co jest pierwszą, choć nie ostatnią wadą książki. Prawdopodobnie robi to z powodów praktycznych, nie cytuje źródeł hiszpańskich, ani meksykańskich poprzestając na źródłach amerykańskich oraz indiańskich. Ogranicza się do refleksji ogólnej: „Geronimo rabował jedną wioskę w Sonorze za drugą, jedno rancho za drugim (...). Najazd (*raid*) to nieadekwatne słowo, aby opisać co się działo, kiedy jakieś miasteczko, rancho, pociąg towarowy albo podróżnik wpadali w ręce Apaczów. Oprócz rabunku, najeźdźcy masakrowali mieszkańców, często w brutalny sposób. 30 lat wypełnionych dzikimi masakrami, włączając w to często tortury i okaleczanie ofiar, to ślad który Geronimo zostawiał za sobą” (Utley 2012: 130). Dodaje jednak, że Apacze „prawie nigdy nie skalpowali swoich ofiar ani ich nie gwałcili” (Utley 2012: 130).

Aby zakończyć niedokończony wątek meksykański wspomnijmy o jeszcze jednym pomieszeniu pojęć. Już w prologu i w pierwszych rozdziałach gubimy się w takich zdaniach jak: „Geronimo i wodzowie, którzy mu towarzyszyli spędzali większą część swojego dorosłego życia na najazdach i plądrowaniu Meksykanów, uciekając przed wojskiem meksykańskim i amerykańskim usiłującym ich schwytać. Meksyk nie był ich rodzinną ziemią” (Utley 2012: 130).

Ostatnie zdanie ma sens tylko wtedy, gdy dodamy, że Meksyk *dzisiejszy* nie był ojczystą ziemią ludu Chiricahua, z wyjątkiem szczepu Nednhi, który zamieszkiwał północne rubieże dzisiejszych stanów Chihuahua i Sonora. Wszystkie szczepy Apaczów, nie tylko Nednhi, mieszkały w dawnym Meksyku, przed wojną z USA, czyli przed 1848. Utley używa również takich nazw jak „Arizona” i „Nowy Meksyk” opowiadając historię sprzed 1912, w którym to roku, jak wiadomo, powstały te oba stany. Czy

Ryc. 1. Podpis Geronimo

więc Meksyk był, czy nie był rodzinną ziemią Apaczów? Utley zaprzecza, ale cenę jaką płaci jest wysoka: paradoks ujawniający się wtedy, gdy przestajemy sytuować wydarzenia historyczne w ich kontekście. Czy ma sens powiedzenie, że Kolumb odkrył Amerykę jeśli nie wiedział, że nowoodkryty ląd jest Ameryką? Czy ma sens powiedzenie: *Tyrannosaurus Rex* przekraczał granicę między Meksykiem i USA poszukując diplodoków? Niestety, Utley zamiast komentować paradoks wybiera wyjście nieciekawie. W przypisie ostrzega czytelnika: „Kiedy Geronimo się urodził, Nowy Meksyk był częścią meksykańskiego stanu Chihuahua. Arizona też była częścią Chihuahua i zachodniej części stanu Sonora” (Utley 2012: 277). Taki wstęp nie obiecuje żadnej pogłębionej refleksji nad historią Apaczów, pomijając temat kluczowy, jakim jest zmiana granicy między Meksykiem i USA po roku 1848 i sprzedaż pasa granicznego terytorium, zwanego zakupem Gadsdena ratyfikowanym w 1854. Rozwiązanie paradoksu jest następujące: Meksyk przed rokiem 1848 był ziemią rodzinną Apaczów, Meksyk po zmianie granic nie był już ziemią rodzinną Apaczów, z wyjątkiem szczepu Nednhi. Jednak Utley i historycy wierzą, że Apacze nie byli nielegalnymi emigrantami; ich ziemia rodzinna była po drugiej stronie granicy.

TAM., CZYLI W USA

Po drugiej stronie granicy, czyli patrząc z tej strony, po której znajduje się Utley. Ten sposób widzenia nie jest zbyt ciekawy, nie rozwiązuje problemu deiktycznego używania słów: „tutaj”, „tam”, „po drugiej stronie granicy”. Utley nie eksperymentuje z perspektywistycznymi technikami narracji, które pomogłyby ograniczyć autorytarny monologizm oraz symboliczne przywłaszczanie sobie dziedzictwa Apaczów. Chiricahua zamieszkiwali tereny *dzisiejszych* USA *zanim* istniały Stany Zjednoczone Ameryki. Zamieszkiwali tereny północne Sonory i Chihuahua *dzisiejszego* Meksyku *zanim* istniał Meksyk i dlatego też Apacze nie byli ani z Meksyku, ani z USA. Meksyk i USA powstały na ziemiach Apaczów i wielu innych licznych plemion, który wkrótce przestały być liczne. Miejscami Utley się poprawia. Podejmując temat dominujący w książce, czyli stosunków między USA a Apaczami Chiricahua, stwierdza, że pierwsi obywatele Stanów Zjednoczonych pojawili się na „ziemiach Mangasa Coloradas” w latach 20. XIX wieku. Osiedlili się w pobliżu dawnych hiszpańskich kopalni miedzi Santa Rita del Cobre, skąd wyprawiali się na zachód w poszukiwaniu skór. Byli traperami i Apacze nie mieli z nimi żadnych zatargów. Druga fala osadników pojawiła się w 1846, kiedy wybuchła wojna z Meksykiem. I tych Apacze przyjęli przyjaźnie, bo Amerykanie



szli walczyć z największymi wrogami Apaczów – Meksykanami. Stephen Watts Kearny przeprowadził wojsko dragonów ze Wschodu, aby dokonać inwazji na Kalifornię i przyłączyć ją do Stanów Zjednoczonych. Amerykanie prosili o muły i Apacze dali im muły, oczywiście meksykańskie. Jednak gorączka złota *gold rush* w 1848, a następnie wojna Cochise'a po niesławnej próbie uwięzienia go przez podporucznika Georgea N. Bascoma oraz zdrazieckie zamordowanie Mangasa Coloradas popsuły na zawsze stosunki z Amerykanami. Zdarzenia te zostały świetnie opisane przez Utleya, który rzuca nowe światło na teatr działań wojennych przerywany antraktami negocjacji między wodzami, a władzami amerykańskimi w sprawie osiedlenia się Apaczów w rezerwacie. Dowiadujemy się tu o nowych ważnych faktów. Wspomnijmy o kilku z nich.

Utley wymienia poważne błędy popełnione przez prezydenta Granta, które pokrzyżowały jego plany na politykę pokojowego osadzenia Indian w rezerwacie po roku 1870. Wszyscy się zgadzali co do tego, aby Apacze mieli jeden rezerwat. Jednak diabeł tkwił w szczegółach. Utley pokazuje, że decyzje oficerów takich jak O.O. Howard lub wysokich urzędników, jak Vincent Colyer, wysławianych przez oficjalną historiografię (oraz, jak w przypadku Howarda, przez samego Geronimo) były arbitralne, nieprzemyślane i chaotyczne. Na przykład, Howard obiecał wodzom Victorio i Nana rezerwat dla ich szczepu Chihenne w Hot Springs, jednak bez podpisania żadnego dokumentu, co miało dać w przyszłości początek krwawej wojnie, którą wypowiedział Ameryce Victorio i jego ludzie. Cochisowi i jego Chokonen Howard obiecał inny rezerwat w pobliżu Apache Pass. Natomiast Colyer wykreślił na papierze jeszcze inny rezerwat w Tularosa. Skończyło się na tym, że wszystkie szczepy Chiricahuów miały się zgłosić do innego rezerwatu w White Mountains z agencją w San Carlos, miejscu, które Britton Davis, uczestnik późniejszych walk z Apaczami nazwał *a forty acres hell*,

piekło na 40 akrach. Po drugie, upieranie się przy stłoczeniu wszystkich plemion Apaczów np. Chiricahua, Aravaipa, White Mountains, Cibecue, Tonto, a na dodatek nie-Apaczów jak ludy Yuma i Mojave, doprowadzało do konfliktów etnicznych i kłótni (Utley 2012: 126). Po trzecie, Utley wykazuje, że cała polityka rezerwatów doprowadzała do eskalacji wypadów do Meksyku, co było przyczyną ciągłych skarg ze strony rządu meksykańskiego. Apacze używali rezerwatu jako schronienia przed wojskiem meksykańskim, które nie mogło ich ścigać po drugiej stronie granicy oraz jak zajazdu, w którym się najadali i leczyli rany, aby znów wstąpić na ścieżkę wojenną w starym Meksyku. Cochise zadeklarował w 1873, że podpisał pokój z Amerykanami, ale nie Meksykanami, żądając zagwarantowania prawa do swobodnego opuszczania rezerwatu w celu dokonywania wypadów do Meksyku (Utley 2012: 74). Władze amerykańskie zabroniły wypadów wypraw, co stało się przyczyną demoralizacji wojowniczych Chiricahua, którzy bez przerwy uciekali z rezerwatu (Utley 2012: 75-77). Po czwarte, rezerwat przypominał zakład karny, co dla przyzwyczajonych do wolności Apaczów było hańbą: wojownicy musieli stawiać się na porannym apelu przed oficerem amerykańskim, nie mogli pędzić *tiswin* – ich ulubionego napoju alkoholowego, nie mogli nosić broni, a na dokładkę zabroniono im bicia własnych żon i obcinania im nosów za niewierność. Utley cytuje generała Crooka, który powiedział: „cały system zaprowadzenia pokoju w rezerwach okazał się klęską” (Utley 2012: 70).

Na takiej scenie musiał żyć Geronimo. Legenda mówi, że uciekał pięć razy z rezerwatu, Utley, że tylko trzy. W 1878, Geronimo zdecydował się uciec po raz pierwszy z San Carlos. Autor biografii wyjawia przyczyny pierwszego *breakoutu*: wybuch malarii zabił 60 Chokonen i Chihenne z grupy Naiche i Geronima. Następnie podczas wspólnego spożycia *tiswinu* doszło do sprzeczki między Geronimo, a jego siostrzeńcem, podczas której Geronimo

ośmieszyl młodzieńca, a ten nie mogąc znieść zniewagi, strzelił sobie w głowę (Utley 2012: 96). Po tym zajściu Geronimo, jego trzy żony i dwóch synów opuściło rezerwat udając się do Starego Meksyku. Obozowali w Sierra de Sahuaripa w stanie Chihuahua, niedaleko Janos. W ten sposób Geronimo złamał obietnicę, złożoną agentowi Henry’emu L. Hartowi, że pozostanie w San Carlos razem z Naiche. „Nigdy już nie złożę podobnej obietnicy” komentuje Utley (2012: 97). W Meksyku, Geronimo połączył się ze swoim przyjacielem Juh (który wziął sobie za żonę Ishton – ulubioną „siostrę”, czyli kuzynkę Geronima) oraz drugim wodzem Nednhi – Nolgee, który wkrótce miał zginąć w walce z Meksykanami. Pertraktacje z Meksykanami skończyły się fiaskiem. Jak wspomnieliśmy, mieli oni zwyczaj obiecywać prowizje i upijać Apaczów, aby łatwiej ich zabić. Tym razem obiecali im prowizje w zamian za zgromadzenie się w dalekim Pueblo Ojinaga i pozostanie tam. W odpowiedzi na takie warunki Nednhi napadł na pociąg w Chocolate Pass i zabili 25 pasażerów. Jeszcze wcześniej do Meksyku udali się emisariusze z San Carlos – Gordo i Ah-Dis próbując ich przekonać do powrotu. Gordo powiedział do Juh: „Masz wielu synów i wiele córek, nie rozumiem dlaczego uciekasz jak dziki człowiek” (Utley 2012: 101). Juh i Geronimo posłuchali. Dnia 7 stycznia 1880 wrócili do San Carlos i połączyli się z Naiche.

Druga ucieczka miała miejsce w 1881 i nie była zwykłym wypadkiem. Została wywołana masakrą grupy Apaczów nad rzeką Cibecue, słuchających proroka Nakadoklini, głoszącego te same nauki, co później Wovoka oraz jego zwolennicy spod znaku tańca ducha *ghost dance*. Po zabójstwie proroka i powieszeniu na szubienicy zwiadowców, którzy odmówili strzelania do swoich, z rezerwatu odmaszerowali wodzowie Chatto, Naiche, Chihuahua, Juh, Bonito na czele swoich ludzi, w sumie – 74 mężczyzn i ich rodziny – 200 Chokonon, 89 Bedonkohe, 86 Nednhi. Po podzieleniu się na małe grupy uciekinierzy schronili się w górach Mogollon,



DOMENA PUBLICZNA, COLLECTION OF THE DENVER PUBLIC LIBRARY

Fot. 2. Geronimo jako więzień wojenny USA w 1905 roku, zdjęcie autorstwa W. H. Martina

a potem w Meksyku. W 1882 Geronimo wrócił do San Carlos jedynie po to, aby wprowadzić wodza Chihenne-Locho – stojącego na czele swego szczepu w czasie pokoju. 29 kwietnia 1882, Geronimo wtargnął do obozu krzycząc: „Zabierajcie wszystkich. Nikt nie zostanie w obozie. Zastrzelcie wszystkich, którzy nie chcą iść z nami” (Utley 2012: 114). Prawie wszyscy poszli. Jednak po drugiej stronie czekali Meksykanie. W bitwie nad rzeką Alisos niedaleko Janos, Chiricahua stracili 78 mężczyzn, 33 kobiety i dzieci zostało schwytych, w tym córka wodza. Reszcie, dzięki błyskawicznemu manewrowi Geronimo, udało się uciec i połączyć z ludźmi Nana i Juh. Około 650 Chiricahua, prawie całe plemię, obozowało w Sierra Madre (Utley 2012: 121). Pułkownik Forsyth wyruszył na poszukiwania, ale całkiem się pogubił i przekroczył granicę w ferworze pościgu; nie tylko nie znalazł Apaczów,



ale musiał się tłumaczyć przed pułkownikiem Lorenzo Garcíą, który odniósł wcześniej o wiele większe sukcesy w tropieniu Apaczów, niż jego amerykański kolega. W rezultacie całego zamieszania, głównodowodzący całą operacją – generał Wilcox został zdjęty ze stanowiska 4 września 1982. Zastąpił go sławny brygadier, generał George Crook.

Crook, zwany przez Apaczów *Nantan Lupan*, czyli Szary Lis (lub Wilk), okazał się godny swego imienia. Inteligentnie rozprawił się ze skorumpowanymi urzędnikami w rezerwacie, wprowadził na ich miejsce ścisłą kontrolę wojskową, zgodnie z zasadą *divide et impera*, podzielił Apaczów proponując chętnym posadę zwiadowcy w amerykańskiej armii. Crook, wierzył (i w tym Utley oraz my, jego czytelnicy przyznajemy mu rację), że „tylko Apacz może wytropić Apacza” (Utley 2012: 134). Utley nie wyjaśnia jednak dlaczego Apacze godzili się na tę posadę. *Scout* Apacz miał przywileje, jakich nie mieli inni mieszkańcy rezerwatu. Dostawał to, co innym odbierano: strzelbę, konia, a na dodatek dawano mu żołąd. Zwiadowca robił co lubił (tzn. tropił) dostając za to wynagrodzenie. Wkrótce też USA podpisały z Meksykiem porozumienie, na mocy którego wojska obydwu krajów mogły przekraczać granicę, jeśli celem było schwytanie Apaczów. Uciekinierzy zostali wzięci w dwa ognie.

Ale powróćmy do makiawelicznego Crooka. Przy pomocy zwiadowców Apaczów pod dowództwem kapitana Emmeta Crawforda oraz porucznika Charlesa B. Gatewooda, ścigał Geronimo w Sierra Madre aż do 11 czerwca 1883, kiedy to na mocy porozumienia między Amerykanami i wodzami Apaczów, 325 uciekinierów, w większości kobiety i dzieci powróciło do San Carlos. Około 200 wojowników pozostało w Sierra Madre. Przyrzekli oni Crookowi, że wrócą „bardzo szybko”, mianowicie jak tylko pozbierają rozproszonych po górach maruderów. Jednak „bardzo szybko” miało dla Apaczów inne znaczenie niż dla Amerykanów. Geronimo pozostał jeszcze

w Meksyku przez osiem miesięcy łupiąc, kradnąc bydło i negocjując wymianę jeńców z Meksykanami. Utley wyjaśnia, że Apaczom bardzo zależało na znajdowaniu i uwalnianiu swoich najbliższych od hańbiącej niewoli w miastach meksykańskich. W końcu, Geronimo i jego ludzie wrócili do San Carlos prowadząc 133 sztuki bydła. Crook natychmiast odebrał im bydło i zwrócił Meksykanom (Utley 2012:150).

Apacze żyli w rezerwacie w pozornym spokoju, szczególnie po tym, jak przeniesiono ich z „piekła na 40 akrach” do Turkey Creek. Ale tym razem Amerykanie zaczęli karać Apaczów za bicie żon, ucinanie im nosów za niewierność i za pijaństwo. Britton Davis wprowadził system szpiegów. Utley opowiada jak wodzowie protestowali: Nana powiedział do tłumacza Mickey’a Free: „Powiedz temu *Nantan Enchau* – Grubemu Dowódcy, że nie ma prawa pouczać mnie, jak mam traktować moje kobiety. On jest jeszcze chłopcem. Zabijałem mężczyzn zanim się jeszcze narodził” (Utley 2012: 157). A Chihuahua dodał: „tej nocy wszyscy piliśmy *tiswin*, w namiocie i poza namiotem. Wszyscy my i wielu innych, z wyjątkiem skautów. I co teraz zrobisz? Zechcesz nas wszystkich wtrącić do więzienia? Nawet gdybyś chciał nas wszystkich wtrącić do więzienia, to gdzie znajdziesz takie wielkie więzienie?” (Utley 2012: 157). Wodzowie protestowali, ale pozostawali w rezerwacie. Geronima prześladowały podejrzania, że Chatto i Mickey Free konspirują przeciwko niemu, że wysyłają mu „złe słowa”. Nosząc się z myślą o ucieczce, wymyślił podstęp. Rozpuścił pogłoskę, że jego siostrzeńcy zamordowali Chatto, który w międzyczasie zaciągnął się do zwiadowców Davisa (obydwaj przebywali w Apache Pass). Wodzowie w obawie przed karą ze strony białych za śmierć wspomnianych osobistości podjęli ostateczną decyzję. Jak wspominał później Chihuahua: „Geronimo nas wywiódł w pole”. Davis, który dzięki szpiegom wiedział o tych planach, zrozumiał powagę sytuacji, wysłał telegram z Apache

Pass do San Carlos. Przesyłka wpadła w ręce kapitana Peircea, który pobiegł po pomoc do Al Siebera, dowódcy zwiadowców. Pech chciał, że Al przesypiał ciężkiego kaca i nie uznał za ważne, aby przekazać tę wiadomość generałowi Crookowi. (Utley 2012: 158-159). Tymczasem Geronimo oraz wódz Mangas Coloradas junior (syn słynnego wodza Nedni), Chihuahua, Nana oraz 144 Chiricahuów już było na wolności. Wodzowie Loco, Bonito, Zele i Chatto, mimo pogroźek ze strony Geronimo, pozostali w rezerwacie.

17 maja *anno domini* 1885 rozpoczęła się historia trzeciej, najślawniejszej ucieczki Geronima, zwanej też „ostatnią kampanią Geronima”. Utley, wykorzystując różne materiały historyczne (listy oficerów, telegramy, raporty wojskowe, etc.), opisuje drobiazgowo i precyzyjnie kampanię Crooka, która, jak wszyscy wiemy, pozornie skończyła się w kanionie Los Embudos dnia 27 marca 1886 roku. Geronimo powiedział do Crooka: „Przedtem byłem wolny jak wiatr, teraz ci się poddaję; to wszystko” (Utley 2012: 185). Ale to nie było wszystko. Utley przypomina to, co już znamy z poprzednich źródeł: kupiec Tribollet sprzedaje Apaczom whiskey; ci nieprzerwanie piją aż do 31 marca. Jak wspominał potem Naiche, Apacze bali się zesłania na Florydę. Znali Sierra Madre i tam chcieli pozostać. Obiecując Crookowi, że za nim podążą, złamali słowo. Na wolność wymknęli się Geronimo i Naiche, 18 wojowników, 15 kobiet i 7 dzieci (Utley 2012:186). Crook został niezwłocznie zdjęty ze stanowiska. Na jego miejsce mianowany został generał Nelson Miles, który przedtem cały czas krytykował swego rywala za zatrudnianie Apaczów w armii jako zwiadowców: teraz musiał zrobić dokładnie to samo co Crook. On też się przekonał, że tylko Apacz potrafi wytropić innego Apacza! Roli emisariuszy podjęli się Kayitah i Martine, towarzyszył im dowódca, porucznik Charles B. Gatewood, szanowany przez Apaczów za uczciwość i prostolinijność. Właśnie dzięki odwadze i perswazji tych trzech, Geronimo

i Naiche zgodzili się poddać 3 września 1886 roku w Kanionie Szkieletu (Utley 2012: 220).

Utley wiernie opisuje sytuację po obu stronach granicy w czasie ostatniej kampanii, zrujnowane i złupione meksykańskie rancza, zmasakrowanych ludzi, niespodziewane najazdy, pogonie, ucieczki, bezsilną wściekłość meksykańskich żołnierzy i cywilów. Apacze byli nieuchwytni. Utley nie kryje podziwu dla cudów taktyki Geronimo: 37 osobowa grupa pod jego przewodnictwem, w tym kobiety i dzieci, przeciwko 5 tysiącom żołnierzy amerykańskich – ¼ ówczesnej armii USA i 3500 żołnierzom meksykańskim, nie licząc zwiadowców z ludu Tarahumara, Pima, Papago służących w meksykańskiej armii. Apacze okazali się niedoścignionymi mistrzami, nie tyle w wojnie podjazdowej, co w błyskawicznych napadach na rancza celem zdobycia prowizji, nagłych odwrotach i unikaniu otwartych bitew z wojskiem (Utley 2012: 219-220).

Z książki Utleya dowiadujemy się, że Geronimo poddał się, bo Miles obiecał mu (oprócz wielu innych kłamstw), że on i jego ludzie będą mogli wrócić do Arizony po odbyciu dwuletniej kary w więzieniu na Florydzie. Utley przedstawia dowody na to, że zarówno Crook jak i Miles wiedzieli, że prezydent pod naciskami obywateli z Arizony i Nowego Meksyku domagał się, aby Geronimo poddał się bezwarunkowo, a następnie został osądzony i ukarany śmiercią za bestialskie morderstwa, jakich się dopuścił. Utley rzuca jednak na te wydarzenia ciekawe światło. Wyjaśnia dlaczego w okresie kilku miesięcy opinia publiczna w USA nie podzielała już rewanżystowskich zapędów mieszkańców Arizony i Nowego Meksyku. Wręcz przeciwnie, czerwieńla się ze wstydu za to, co się stało z Apaczami Chiricahua. Co się z nimi stało? Od Utleya dowiadujemy się, że pierwsi aktywiści humanitarni z *Indian Rights Organization* z Filadelfii, kierowani przez Herberta Welsha i wspierani przez oficerów wojskowych przyjaznych Apaczom jak generałowie Howard i zdymisjonowany Crook,



opublikowali raport wykazujący „naruszenie sprawiedliwego i rozsądnego sposobu potraktowania Indian, nie tylko dlatego, że niewinni Indianie zostali skazani bez sądu, ale również dlatego, że ci, którzy zasługiwali na nagrodę, zostali ukarani na równi z winnymi”. (Welsh, cyt. w Utley 2012: 231). Przypomnijmy, że po podaniu się Geronima w kanionie Szkieletu, całe plemię Chiricahua, nie wyłączając ani zwiadowców, którzy tropili Geronima, ani pokojowych Apaczów, którzy nie opuszczali rezerwatu San Carlos, podzieliło ten sam los – zesłanie na Florydę. Geronimo i jego wojownicy zostali zamknięci w forcie Pickens, a cała reszta w forcie Marion w San Augustin. Utley przytacza dane z raportu Welsha: wynika z nich, że z 82 mężczyzn przetrzymywanych w Fort Marion, 65 służyło w wojsku amerykańskim jako zwiadowcy począwszy od ostatniej ucieczki Geronima z rezerwatu (wśród nich znajdowali się też Kayitah i Martine bez których nie byłoby możliwe znalezienie Geronima). Z ogólnej liczby 365 kobiet i dzieci, 284 należało do rodzin zwiadowców i wodzów nastawionych pokojowo do białych (Utley 2012: 231). W tym samym raporcie opublikowano informacje o licznych ofiarach gruźlicy wśród więźniów. Ameryka znów się zaczerwieniła. Ciekawe jest to, że sprawa asymilacji „dzikich” w ogóle nie pojawiała się na wokandy. Ameryka nie czerwieniła się, gdy 62 dzieci zostało odebranych matkom w więzieniu na Florydzie i wysłanych do przymusowej szkoły w Carlisle w Pensylwanii. Utley zresztą również nie utyskuje z tego powodu. Dla wszystkich było niezbieżnie oczywiste, że tak musiało być. Pozostawały inne palące kwestie.

18 kwietnia zezwolono na połączenie się 30 członków rodzin z grupy Geronima i Mangasa, trzymanym dotychczas w Forcie Marion, z 16 mężczyznami więzionymi w forcie Pickens. Pozostałych 354 pokojowych Chiricahuów, którzy pod wodzą Chihuahua poddali się wcześniej Crookowi oraz byli zwiadowcami, a wśród nich Chatto, Kayitah i Martine, zostało przetransportowanych do Mount Vernon Barracks

w Alabamie (Utley 2012: 233). 13 maja 1888 roku pozwolono grupie Geronimo dołączyć do Mount Vernon, gdzie wszyscy mieli żyć przez 5 następnych lat, aby w roku 1894 przenieść się do Fort Sill niedaleko Lawton w Oklahomie, do rezerwatu Komanczów i Kiowów (Utley 2012: 248-254).

Utley przytacza nowe fakty, które rzucają więcej światła na zachowanie się Geronima w niewoli. Imię „Geronimo” stało się atrakcją dla amerykańskich turystów już podczas pobytu w Fort Pickens na początku czerwca 1887, kiedy to Apacze urządzili *Gran Indian War Dance*. W nocy syn Geronima Chappo i inni więźniowie pomalowani na białą tańczyli przed około 500 wycieczkowiczami, którzy zapłacili za obejrzenie *show* 25 centów. Geronimo nie brał udziału w przedstawieniu, ale „siedział, spokojnie się przyglądając” (Utley 2012: 229). Wkrótce George Wrattan, biały ożeniony z Indianką, który dzielił zesłanie z Apaczami, nauczył Geronima strugać drewniane laski ze swoim imieniem. Sprzedawał je turystom za dolara. Utley przytacza opinię Eugene Chihuahua, syna wodza Chihuahua, który wspomina, że inni Apacze, którzy nauczyli się wyrabiać rękodzieło, zauważyli, że rzeczy z podpisem „Geronimo” sprzedawały się lepiej niż te wykonywane przez innych więźniów. Wielu oddawało więc swoje wyroby w zastaw, prosząc aby Geronimo sprzedawał je jako własne. Geronimo nie mówił nikomu, że to nie on je wykonywał, toteż wkrótce rynek zapełnił się mnóstwem luków i strzał z podpisem „Geronimo”. „Człowiek, który niemal dwa lata wcześniej poddał się w Kanionie Szkieletu, zaczął zmieniać się w kapitalistycznego przedsiębiorcę” (Utley 2012: 238).

Szybko też stał się gwiazdą. Zapraszano go na wystawy i na targi handlowe jako atrakcję przyciągającą turystów: do Omaha w 1898, do Buffalo w 1901, do St. Louis w 1904. W marcu 1905 pojawił się na *Pennsylvania Avenue* w Waszyngtonie, występując wraz z 6 innymi wodzami na paradzie inauguracyjnej prezydenta Theodora Roosevelta. Umarł jako więzień

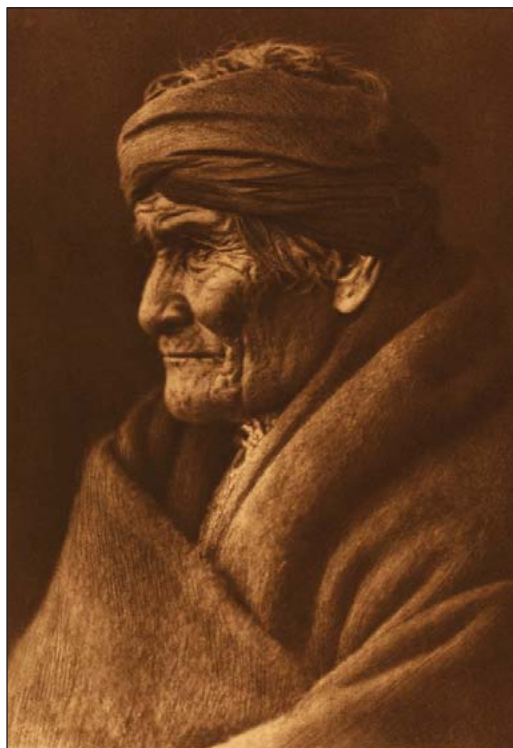
wojenny 19 lutego 1909 roku w forcie Sill na zapalenie płuc, którego nabawił się śpiąc na zimnym deszczu po pijanemu.

JAK ZDEMASKOWAĆ DEMASKATORA

Na koniec przejdźmy do drugiej i trzeciej tezy Utleya. Geronimo nie bronił swej rodzinnej ziemi, po prostu żył zgodnie z formą życia Apaczów, praktykując łupiestwo, najazdy i wojnę.

Kultura Apaczów kładła nacisk na wojnę i najazd – wojna motywowana była chęcią zemsty zaś najazd miał na celu zdobycie środków do życia i innych dóbr, wówczas gdy ziemia nie mogła ich dostarczyć. Misją wojska amerykańskiego nie była wojna przeciwko Apaczom, lecz obrona osiedleńców, życia i dobytku przed najazdami Apaczów. Gdy ta polityka nie odnosiła skutku, misja się rozszerzyła o nowe cele: były nimi zniszczenie Apaczów lub zmuszenie ich do poddania i osadzenie w rezerwacie. Geronimo wstąpił się najazdami oraz jako mistrz w sztuce uciekania przed żołnierzami zwiadowcami (Utley 2012: 268).

Utley porównuje następnie Geronima z innymi wodzami Indian Siedzącym Bykiem i Quanah Parkerem. W odróżnieniu od Siedzącego Byka, Geronimo zachowywał się egoistycznie, impulsywnie, okrutnie, często występując przeciwko normom swojej własnej kultury. Siedzący Byk nie był postacią sprzeczną, Geronimo – tak. Siedzący Byk na pierwszym miejscu stawiał swoich ludzi, Geronimo na pierwszym miejscu stawiał siebie. Natomiast Quanah Parker, wódz Komanczów, który dzielił z Geronimo ten sam rezerwat Fort Sill, po przegranej wojnie nad Red River (1874-1875) „zaakceptował rzeczywistość taką, jaką była i zamienił się w obraz białego człowieka” (Utley 2012: 269). Gdy Geronimo tylko uprawiał melony, Quanah Parker przekształcił się w farmera i posiadacza bydła. Tak jeden jak i drugi



NORTHWESTERN UNIVERSITY LIBRARY

Fot. 3. Geronimo w wieku 76 lat, zdjęcie Edwarda S. Curtisa z 1905 roku wykonane dzień przed inauguracją Roosevelta na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. Geronimo, jako jeden z tubylczych wojowników, brał udział w paradzie, która odbyła się z tej okazji w Waszyngtonie

zaadoptowali się do rzeczywistości, ale Quanah Parker zdecydowanie przewyższył Apacza (Utley 2012: 269). Utley wyjaśnia jeszcze legendę Geronimo w następujących słowach:

W kontekście swej własnej kultury, Geronimo nie osiągnął takiego poziomu lidera, jaki reprezentowali inni Apacze – ich imiona jednak nie są tak znane jak jego imię. Mangas Coloradas, Cochise, Victorio, Nana i Juh, wszyscy oni lepiej przewodzili swoim ludźmi niż Geronimo. Tak w czasie wojny, jak i nawet w czasie pokoju. Oni też bardziej niż Geronimo,



stosowali się do wymogów swej kultury. A jednak imię Geronimo przyćmiło ich wszystkich. Przyczyną tego były gazety białych ludzi

Utley 2012: 269

Oczywiście, Utley może mieć rację podkreślając, że najazdy i wojny stanowiły praktyki dominujące w kulturze Apaczów Chiricahuów przed 1886. Gdyby na tej konkluzji miała się skończyć historia Utleya, czytelnik byłby rozczarowany. Nikt też nie przeczy, że prasa rozdmuchała historię Geronima (pamiętajmy, że najbardziej znana fotografia Geronima, wykonana była w studium fotograficznym. Kłęczy tam ze strzelbą na tle olbrzymiego kaktusa). Ciekawe pytanie, które się narzuca czytelnikowi, brzmi: dlaczego wybór dziennikarzy padł właśnie na Geronima? Odpowiedzi może być wiele: przypadek, ślepy traf, który często robi gwiazdę z kogoś, kto na to nie zasługuje. Może prasa została zwabiona cechami fizycznymi odpowiadającymi obrazowi pięknego, budzącego grozę „dzikusa”. Może dopomogli w tym sami Apacze, którzy twierdzili, że Geronimo miał nadprzyrodzoną moc, a może po prostu dlatego, że jego historia przypominała tragedię grecką. Dla czytelnika zainteresowanego kontekstem kulturowym i antropologią żadna z tych wyjaśnień nie jest satysfakcjonująca. Czytelnik o ambicjach antropologicznych oczekiwałby raczej analizy społeczeństwa amerykańskiego na przełomie wieków, w kategoriach występujących w nim struktur władzy, rodzącego się nowego etosu kapitalistycznego, imperializmu, kanibalizmu symbolicznego, etc. Niestety Utley oferuje nam komentarze o charakterze psychologicznym. „Jeśli po lekturze ostatnich rozdziałów, wyłania się postać Geronima rzeczywistego, to jak go mamy opisać? Znajdują tu uniwersalne zastosowanie dwa słowa: złożony i sprzeczny wewnątrznie” (Utley 2012: 264). Utley ukazuje fakty z życia naszego bohatera (włączając w to relacje o nim z okresu zesłania w Fort Pickens, Mount Vernon oraz Fort Sill), odmalowujące jego labilny charakter, cechy paranoidalne

i psychotyczne, fobie, alkoholizm, impulsywność, ambicjonalność, egoizm, brawurę, egocentryzm, przywiązanie do rodziny, mściwość etc. Ogólnie mówiąc, z jednym lub dwoma wyjątkami, raczej przywary niż cnoty. Obraz taki odpowiada bardziej psychologom niż historykom i antropologom. Właśnie czytelnik nastrojony psychologicznie mógłby powtórzyć za Emersonem: *There is properly no history; only biography* – obraz ten, trzymając Utleya w pułapce intelektualnej, a nas zmusza do wyznania, że naszpikować jakąś postać historyczną scenkami z życia rodzajowego i przylepić mu parę epitetów to za mało, aby zdemaskować legendę. Jeśli to zdemaskowanie to tylko na skalę heglowskiego kamerdynera, który obserwuje swego pana ściągając mu buty. Powody? Demaskator porusza się w tej samej niszy co i głosiciele legendy. Nie eksperymentuje z narracją, nadużywa *free indirect style*. Jego demaskatorska wersja okazuje się monologiem obiektywizującym i psychologizującym. Utley pisze dobrą biografię Geronima, wzbogacającą poprzednie biografie o nowe fakty... ale legenda pozostała nienaruszona. Może dlatego, że Utley nic nie ma do zaoferowania w zamian. Opinie osobiste autora wypowiedziane w 2012 roku (te, które uważny czytelnik odczyta między liniami) przypominają sądy obiegowe dominujące wśród obrońców Indian w Ameryce w pierwszej połowie XX wieku. Wypowiadali je Welsh, Gatewood, a nawet Crook. Geronimo nie był bohaterem. Los Apaczów jest przypieczętowany przez historię. Trzeba się pogodzić z historią, co w praktyce oznacza, że trzeba zabiegać o pokojową asymilację Indian. Amerykańska biurokracja i skandaliczna decyzja o ukaraniu całego plemienia Chiricahua jest skazą nie do naprawienia. *Nihil novi*.

Gadamer przypominał, że trzeba się wystrzeżać tych, którzy chcą nas uwolnić od przesądów. Myśleć, że możemy się od nich uwolnić, to tylko jeszcze jeden przesąd dodany do poprzednich. W końcu Utley nie jest od nich wolny. Wręcz przeciwnie. Jego uogólnienia noszą

znamiona politycznej poprawności. W modzie jest na przykład demaskować jednostki, ale nie narody, plemiona, grupy etniczne. Demaskator to nie to samo, co ksenofob etniczny (piszący te słowa nie zabiera głosu w dyskusji, podaje tylko przykład). A więc Utley nie szczędzi gorzkich uwag pod adresem Geronimo, ale nie Apaczów. Podajmy jeden przykład absurdu, do jakiego prowadzi taka postawa. Na stronie 125 czytamy: „W 1880 Geronimo poślubił swoją piątą żonę Zi'yeh, ze szczepu Nednhi, która urodziła mu syna Fentona, potem zaś w 1889 przyszła na świat jego córka Eva. Jak wszyscy Apacze, Geronimo kochał swoją rodzinę, a utrata żony i narodzenie nowego syna współgrały z okresem, w którym rozwinął błyskotliwie swój talent przywódcy” (Utley 2012: 125). Czytelnik jednak nie wie co zrobić z wyrażeniem „jak wszyscy Apacze”, szczególnie wtedy, gdy raz po raz napotyka takie oto opisy z życia Chiricahua: „Innego dnia Pionsenay powrócił ze swoim siostrzeńcem i kupił więcej whiskey. Po powrocie w góry Dragoons, pijany wszczął kłótnie ze Skinea. Kiedy dwie jego siostry wtrąciły się, aby ich rozdzielić, wystrzelił do nich zabijając obydwie kobiety” (Utley 2012: 79). Wyobrażam sobie, że Utley mógłby się bronić albo wskazując na to, że mówiąc o rodzinie miał na myśli coś innego niż rodzeństwo, albo tym, że Pionsenay był wyjątkiem, albo też, że wszyscy Apacze kochają swoje rodziny, ale tylko wtedy, gdy nie są pijani. Niestety żadna z tych hipotetycznych odpowiedzi nie brzmi przekonująco.

ILUSTRACJE

- National Archives American Indian Select List number 101. Author: Ben Wittick. ARC Identifier: 530880 Digital Copy Available. Creator: Department of Defense. Department of the Army. Office of the Chief Signal Officer. (Most Recent). Source: <https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Goyaale.jpg>
- Heritage Auction Galleries. Taken from *Geronimo's Story of His Life*. Ed. by S.M. Barrett, Superintendent of Education, Lawton, Oklahoma. (New York: Duffield & Company, 1906). First edition. Created in vector format by Scewing. Source: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Geronimo_signature.svg
- Author: W. H. Martin. Photo was included in *History of the American West, 1860-1920: Photographs from the Collection of the Denver Public Library*. Sources: <http://digital.denverlibrary.org/cdm/ref/collection/p15330coll22/id/36677>; https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Geronimo,_as_US_prisoner.jpg. Copyright by W. H. Martin, 1905.
- Northwestern University Library, Edward S. Curtis's, *The North American Indian: the Photographic Images*, 2001. <http://memory.loc.gov/ammem/award98/ihtml/curthome.html>. The digitization of this image was done by the Northwestern University Library, sponsored by the U.S. Library of Congress. Credits: Northwestern University Library, „The North American Indian”: the Photographic Images. This image came from *The North American Indian* by Edward S. Curtis. These images were published between 1907 and 1930

BIBLIOGRAFIA

- BALL EVE 1970: *In the Days of Victorio. Recollections of the Warm Springs Apache*. University of Arizona Press, Tucson.
- BALL EVE 1980: *INDEH An Apache Odyssey*, University of Oklahoma Press, Norman.
- BETZINEZ JASON, WILBUR S. NYE, 1959: *I Fought with Geronimo*, Bonanza Books, Nowy Jork
- CROOK GEORGE, 1946: *His Autobiography*. Ed. By Martin F. Schmitt, University of Oklahoma Press, Norman.
- DAVIS BRITTON, 1929: *The Truth About Geronimo*, Yale University Press, New Haven.
- DEBO ANGIE, 1976: *Geronimo: The Man, His time, His Place*, University of Oklahoma Press, Norman.
- FAULK ODIE B., 1969: *The Geronimo campaign*. Oxford university press. Nowy Jork.
- GATEWOOD CHARLES, 2005: *Lt. Charles Gatewood and His Apache War Memoir*, Ed. Luis Kraft. Univ. Of Nebraska Press, Lincoln.
- JACÓRZYŃSKI WITOLD, 2013: *Geronimo. Tygrys w ludzkiej skórze*, „Indigena” nr 3.
- OPLER MORRIS EDWARD, 1941: *An Apache Life – Way: The Economic, Social, and Religious Institutions of the Chiricahua Indians*, University of Chicago Press, Chicago.
- STOUT MARY A., 2009: *Geronimo. A Biography*, Greenwood, California.
- UTLEY ROBERT M., 2012: *Geronimo*, Yale University Press, New Haven i Londyn.
- WALA ANDRZEJ, 2013: *Widziane z Sheyechbi. Antyindianizm. Prawda czy żart? Rzeczywistość czy „nadużycie” indiańskich „agitatorów”*, „Indigena”, nr 2.

